Nr. 303. Kraków, Niedziela 18 Czerwca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Ofenzywa rosyjska.

Kraków, 18 czerwca.

(k. s.) Dowództwo rosyjskie żongluje cyframi wziętych jeńców, ilością skrzyń amunicyjnych, nawet betonu. A zapał jego w tym kierunku jest tak wielki, że nie dostrzega, jak samo temi cyframi zmniejsza realny efekt swojej ofenzywy, przynajmniej w oczach każdego rozumnego i spokojnego człowieka. Powstaje bowiem olbrzymia dysproporcya między ogromnemi liczbami jeńców i łupów wojennych, a — zdobytym terenem, który w sprawozdaniach rosyjskich znika po prostu poza piętrzącemi się łupami, zdobytemi armatami i t. p.

Na fakt tej dysproporcyi zwróciła już uwagę prasa nawet koalicyjna, wskutek czego widocznym jest tam sceptycyzm, z jakim oceniają nawet przyjaciele i sojusznicy Rosyi realną wartość jej zwycięstw. Jak dotąd, jest ona istotnie niewielka, a stosunkowo do ogromu zużytych sił i zdobytych łupów nawet — dziwnie mała. Linie austryackie przełamane i zwinięte nie zostały nigdzie. Zostały tylko mniej, lub więcej wygięte i to w sposób, który szczególniej na Wołyniu musi samych Rosyan zniewalać do — wielkiej ostrożności.

Rosyjski biuletyn z 14 b. m. mówi o zajęciu przez kozaków Zaturzec o 25 klm. na zachód od Łucka, tudzież wsi Demiówki i Kozina w takiej samej odległości na zachód od Dubna. Sam biuletyn dodaje że wojskom, które te zajęcia dokonało, byli kozacy, czyli przednia straż — przednich straży. Na odcinku Styru bitwy utraciły charakter walk pozycyjnych i przemieniły się w ruchowe, w których kawalerya szczególniej, tak lekka, jak kozacy, wraca do głosu. Ale terytoryalne zdobycze kawaleryi należą do humbugów.

Na południowym odcinku na Bukowinie i nad Strypą postępy Rosyan są jeszcze powolniejsze, jeżeli wogóle można tu mówić o jakichkolwiek postępach. Wspomniany biuletyn rosyjski sam już nie umie tu nic więcej wymienić ponad Hajworonki i Babuńce, o które walka toczy się już przeszło od tygodnia. Sztab rosyjski, który nie kładzie nacisku na ścisłość swoich informacyj, nie zapomina dodać, że obie te miejscowości leżą aż o dwadzieścia kilometrów od Buczacza na północ. Zapomina jednakże dodać równocześnie, że leżą one tak samo, jak Buczacz, nad Strypą, czyli, że wzięcie ich nie oznacza bynajmniej żadnego posunięcia się Rosyan naprzód.

O Śniatynie wspomniał biuletyn rosyjski już przed tygodniem, jako o zajętym. Wczoraj mówi na nowo o zajęciu tego samego Śniatyna. Widocznie tamto zajęcie nie było całkiem autentyczne. O Czerniowcach toczy się walka dalej. Postępy rosyjskie na Bukowinie ustały od kilku dni w zupełności. Tak przedstawiają się rzeczy tam, gdzie ofenzywa rosyjska osiągnęła pewne rezultaty. Ale te odcinki stanowią zaledwie jakieś trzydzieści procent całego frontu południowo-wschodniego, to jest licząc od Prypeci aż do Rumunii. Jeżeli się zaś weźmie na uwagę całość frontu od morza Bałtyckiego, to procent zachwianych odcinków frontu austryacko-niemieckiego zmniejszy się do skromnej cyfry dziesięć. Stąd wynika pewien dość prosty rachunek. Oto-jeżeli do zachwiania, ale nie przerwania, 10 procent tego frontu potrzebowali Rosyanie blisko półtoramilionowej armii i olbrzymiej artyleryi, to do zwinięcia całego frontu niemiecko-austryackiego potrzebowaliby co najmniej czterech milionów ludzi i artyleryi najzupełniej fantastycznej. Ataki na Baranowicze, na front polski, którego część tak silną stanowią nasze Legiony, wreszcie na front niemiecko-austryacki od Krzemieńca aż po Wiśniowczyk nad górną Strypą, nie dały Rosyanom dotąd żadnego absolutnie rezultatu. Jest to najlepszy dowód małej strategicznej wartości sukcesów rosyjskich, które nie dają nawet szans takiego okrążenia pozostałych pozycyj austryacko-niemieckich, aby musiały być zwinięte i przesunięte wstecz. Z drugiej strony stanowczość, z jaką hr Bothmer broni swoich pozycyj, a Boehm Ermolli swoich, dowodzi najlepiej, jak małą stsunkowo wagę przywiązuje dowództwo wojsk sprzymierzonych do strategicznych skutków chwilowych powodzeń rosyjskich.

W prasie pojawiają się co raz częściej wiadomości o straszliwych stratach, jakie Rosyanie ponoszą w ludziach, wykonując swoje masowe ataki.

Nie wdając się w ocenę ścisłości ogłaszanych co do tego danych, należy stwierdzić, że niezmierne szafowanie materyałom ludzkim należy do stałych metod dowództwa rosyjskiego, a zdaje się wynikać nie tyle z jakiegoś specyalnego bestyalstwa, ile z tej twardej konieczności, którą wytwarza niższa kultura żołnierza rosyjskiego w masie. Wskutek tej właśnie niższości żołnierz rosyjski okazuje się bardzo lichym, jeżeli się go pozostawi samemu sobie, natomiast objawia zdumiewającą pogardę śmierci i upór, prowadzony stadem i wielkiemi masami. Podczas walk karpackich Mikołaj Mikołajewicz rozporządzał jeszcze silną i stosunkowo dobrze, w każdym razie normalnie ćwiczoną armią. Mimo to jednak przy każdej sposobności uciekał się do ulubionej metody ataku głębokiemi, zwartemi formacyami. Obecny żołnierz rosyjski jest zupełnie młody. Jego wyćwiczenie wojskowe jest oczywiście bardzo powierzchowne i ogranicza się do najelementarniejszych pojęć o karabinie i bagnecie. Konieczność masowych ataków jest więc przy takim żołnierzu jeszcze większa, niż przy tamtym, zmarnowanym przez dowództwo rosyjskie w Karpatach. Nawet zatem bez szczegółowych cyfr i zapewnień można przyjąć za pewnik, że straty rosyjskie muszą być ogromne i z pewnością przewyższają co najmniej w dwójnasób liczbę wziętych jeńców.

Ogień rosyjski pali się prędko. Wiele wskazuje na to, że obecnie już przygasa. Tempo ofenzywy Brusiłowa wolnieje z dnia na dzień zupełnie nie w stosunku do zdobytych przez nią terytoryów. Jest więc uzasadniona nadzieja, że już w najbliższej przyszłości ofenzywa rosyjska stanie się tylko wspomnieniem, którego jak najgruntowniejsze zatarcie w głowach rosyjskich i całej koalicyi będzie wdzięcznem i pilnem zadaniem dowództwa wojsk sprzymierzonych.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 17 czerwca 1916:

Rosyjski teren wojenny.

Nad Prutem nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń. Na północ od Niezwisk spełzła na niczem rosyjska próba przejścia Dniestru.

Ataki nieprzyjaciela na pozycye na zachód od Wiśniowczyka powtarzają się z niezmniejszoną gwałtownością.

Na Wołyniu toczy się ponownie zacięta walka nad Lipą, w obszarze Łokaczy i w odcinku Stochód—Styr.

Włoski teren wojenny.

Na froncie Soczy nastąpił wczoraj wieczorem znowu bardzo żywy nieprzyjacielski ogień artyleryi na odcinek między morzem a Monte dei Sei Busi.

Atak Włochów z zakładów Adrii na naszą pozycyę koło Bagni został odparty. — Na grzbiecie na wschód od Monfalcone przyszło do walki minierkami (miotaczami min) i granatami ręcznymi. W północnym odcinku frontu Soczy rozbił się nieprzyjacielski atak na Mrzli Vrh.

Tak samo spełzły na niczem uporczywe wysiłki Włochów przeciw naszym pozycyom w Dolomitach. Wczoraj załamały się tam ataki koło Rufreddo i przed Corda del Ancona.

Ten sam los spotkał silne wypady nieprzyjaciela z obszaru Primolano na nasze pozycye koło kąta granicznego i na Monte Meletta. Także na naszym froncie na południowy zachód od Asiago został atak znacznych sił odrzucony. W tym obszarze wpadło w nasze ręce 13 włoskich oficerów, 354 żołnierzy i pięć karabinów maszynowych.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

———o———

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 czerwca.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 17 czerwca 1916.

Zachodni teren wojenny.

Atak francuskich patroli koło Beaulne (na północ od Aisne) został lekko odparty.

W obszarze Mozy utrzymywała się działalność artyleryjska w znacznej sile i wzmogła się nad ranem częściowo do szczególnej gwałtowności.

W Wogezach wyrządziliśmy nieprzyjacielowi na północny wschód od Celles wysadzeniem znaczne szkody oraz wyrzuciliśmy na zachód od Sennheim mniejszy nieprzyjacielski oddział, który przejściowo zdołał wtargnąć do naszego okopu.

Działalność lotnicza była z obu stron żywa. Nasza eskadra obrzuciła wydatnie bombami ważne wojskowe cele w Berguez (francuska Flandrya) i w Bar-le-Duc, oraz w obszarze Dombaslę—Einville—Luneville—Blainville.

Wschodni teren wojenny.

U grupy wojsk generała Linsingena rozwinęły się w odcinku Stochód—Styr walki. Części armii generała hr. Bothmera stoją na północ od Przewłoki znowu w walce.

Bałkański teren wojenny.

Pominąwszy skuteczne ataki naszych lotników na nieprzyjacielskie urządzenia, niema nic ważnego do doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

———o———

Hr. Tisza o sprawie polskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Budapeszt, 18 czerwca.

Czwartkową mowę prezydenta ministrów hr. Tiszy, wygłoszoną w Sejmie w sprawie polskiej uzupełnić należy następującem zdaniem:

Premier oświadczył w kwestyi polskiej: **Mogę szanowną Izbę tylko zapewnić, że wszystkie miarodajne czynniki monarchii dążyć będą do tego, by kwestya polska została według możności uregulowana przy jak najdalszem uwzględnieniu życzeń Polaków i interesów ich egzystencyi.**

Prezes Koła polskiego do hr. Tiszy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 czerwca.

Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam:

Prezes dr Biliński przesłał do prezydenta ministrów hr. Tiszy następujący telegram: Złożone po raz pierwszy przez usta Waszej Ekscelencyi publicznie urzędowe oświadczenie w sprawie polskiej wzbudzi niezawodnie w narodzie polskim uczucia uspokojenia i zadowolenia. W obliczu rokujących najpiękniejsze nadzieje, zwycięstw mocarstw centralnych, naród polski, który od półtora wieku walczy o swą wolność narodową i swój byt państwowy, uprzytamnia sobie stale nietylko swe własne żądania lecz i niezłomną wierność dla sławą okrytej dynastyi, uprzytamnia sobie swe wielkie obowiązki wobec polityki wewnętrznej i zewnętrznej monarchii, jak niemniej swą sumienną współpracę z ludami monarchii, zwłaszcza zaś z szlachetnym narodem węgierskim, z którym go łączy historyczna przyjaźń.

Jako prezes Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego proszę, by Wasza Ekscelencya zechciał przyjąć z głębi serca płynące podziękowanie zarówno dla dostojnej swojej osoby jak i dla innych miarodajnych czynników monarchii.

Zastój w ofenzywie rosyjskiej.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Budapeszt, 18 czerwca.

Wojskowy krytyk »Pester Lloyda« oświadcza: Jest już jasnem, że w ofenzywie rosyjskiej nastąpił zastój. **Byłoby jednak przedwczesnem wyciągać z tego faktu wnioski optymistyczne.** Pewnem jest tylko to, że zastój ten nie ujawnia się w osłabieniu wysiłków czynionych przez nieprzyjaciela. **Uwidocznił się on natomiast wyraźnie w zmniejszeniu się postępów nieprzyjacielskich, w kierunku zyskiwania na terenie. Fakty te są dowodem poprawienia się naszych widoków i upoważniają do twierdzenia, że ostateczny rezultat obecnej ofenzywy rosyjskiej ograniczy się w najlepszym razie do zatrzymania w posiadaniu dotychczasowej zdobyczy.**

Krytyka rosyjskich biuletynów.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Berno, 18 czerwca.

Fantastyczne sprawozdania prasy rosyjskiej, omawiające obecną ofenzywę, spotykają się we wszystkich prawie dziennikach szwajcarskich z druzgocącą krytyką.

Wszystkie rezerwy rosyjskie na froncie.

Kopenhaga, 18 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że Rosya wysłała na front zachodni **wszystkie swoje rezerwy, jakie miała jeszcze do dyspozycyi**, oraz wszystkie zapasy materyałów wojennych. Cała artylerya rosyjska, oraz inżynierya, pozostają pod kierunkiem oficerów belgijskich.

Prasa neutralna o ofenzywie rosyjskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Genewa, 18 czerwca.

Paryski »Petit Journal« wyraża wielkie zdziwienie z tego powodu, że prasa rosyjska, omawiając bitwę, toczącą się na froncie galicyjskim, **mówi więcej o wbiciu się we front austryacko-węgierski, aniżeli o jego przełamaniu.**

Nawiązując do sprawozdania rosyjskiego sztabu generalnego, które mówi wyraźnie o przełamaniu frontu nieprzyjacielskiego, oświadcza »Petit Parisien«: Mimo tego twierdzenia, sprawozdanie rosyjskie poświęca znacznie więcej miejsca **wzrastającemu coraz bardziej oporowi wojsk nieprzyjacielskich**, mało zaś bardzo mówi o dalszych sukcesach wojsk rosyjskich w dniach ostatnich z podaniem miejscowości, wchodzących w grę.

Bukareszt, 18 czerwca.

»Opinion«, omawiając ofenzywę rosyjską, oświadcza: Rosyanie donoszą ciągle o wziętych do niewoli jeńcach i o zdobytym materyale wojennym, **nie mogą natomiast powiedzieć, że przełamali front austro-węgiersko-niemiecki w jednem chociażby tylko miejscu.** Jakiż będzie ostateczny rezultat tego najwyższego wysiłku, na który kolos rosyjski mógł się zdobyć? Odważmy się na proroctwo. **Jest pewnem, że Austro-Węgry i Niemcy były przygotowane na ofenzywę rosyjską. Zdala zaś wyłania się groźna postać Hindenburga, który do tej pory palcem nie ruszył.** Czekajmy na dalszy rozwój wypadków.

Walki w Macedonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Amsterdam, 18 czerwca.

Według jednego z tut. dzienników »Times« donoszą z Salonik: **Nieprzyjaciel skierował ostry ogień na nasze stanowiska.** W jednem miejscu padło dwieście granatów. Do Salonik nie doszły jeszcze żadne rozkazy z Aten w sprawie demobilizacyi.

Skutki blokady w Grecyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Berno, 18 czerwca.

Wskutek blokady, rozpoczętej przez floty mocarstw koalicyi, **Grecya znajduje się od dwóch dni bez chleba. Wśród ludności panuje wielka trwoga. Ateny odcięte są zupełnie od świata.** Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Aten, donoszą, że **położenie ludności Grecyi jest rozpaczliwe.**

———o———

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 czerwca.

(Ag. Milli). Z głównej kwatery donoszą z 16 b. m.:

Front Iraku: Nic ważnego.

Front kaukazki: Na prawem skrzydle i w centrum nie było żadnych zmian. Na lewem skrzydle odparliśmy kontratakiem atak nieprzyjacielskiego batalionu na jedną z naszych wysuniętych pozycyj.

Dwa samoloty spędziły dwa torpedowce które usiłowały się zbliżyć do Sed-il-Bahr.

Na wodach smyrneńskich ostrzeliwało kilka nieprzyjacielskich okrętów wojennych kilka punktów wybrzeżnych, jednak bez skutku. Nasza artylerya odpowiedziała na ogień. Nieprzyjaciela, który od pewnego czasu usadowił się na wyspie Koesten, zmuszono do opróżnienia wyspy, ponieważ nie mógł utrzymać się dłużej w skutecznym ogniu naszej artyleryi.

Dnia 13 bm. rzucili nieprzyjacielscy lotnicy kilka bomb bez skutku na El Arisz: zostali oni spędzeni przez nasze samoloty bojowe. Inne nasze samoloty bojowe odpowiedziały na nieprzyjacielski atak i bombardowały skutecznie nieprzyjacielskie pole lotnicze, poczem powróciły nieuszkodzone.

Tadeusz Konczyński.

Wiekuisty pokój.

(Szkice z dziejów wojny europejskiej).

(Dokończenie.)

Ciało żołnierza, lecącego w przepaść, przemknęło tuż koło patroli nieprzyjacielskiej.

Było ich sześciu.

Przerażonymi oczami śledzili masę szarą, która błyskawicznie szybko malała w ich oczach, aż jak kamień przepadła w białym oceanie. A kiedy wzbita uderzeniami spadającego ciała zwolna opadła śnieżna kurzawa, zacierając ostatnie ślady, znaczące drogę zgonu, ruszyli dalej w górę, żegnając się nieustannie, aby odpędzić strach, który pętał im nogi i pociągał ich w dół, na dno białej śmierci.

W najcięższym znoju dobrnęli wreszcie do brzegu wyżyny. Nikt nie zaparł im drogi. Nikt nie zmierzył się do nich z karabinu. Nikt nie krzyczał na alarm.

Zaczem skuleni, jak psy bite kijem, jeden tuląc się do drugiego, zwolna, z oddechem zapartym w piersiach, jęli skradać się ku schronisku.

— Śmierć! — przeleciała zła myśl przez ich mózgi.

— Za progiem szałasu czyha śmierć!

Krzyk ostrzegawczy instynktu powiązał im nogi niemocą. Spojrzeli po sobie zbielałymi oczami od mrozu. Nawałnica zasypywała ich tumanami gryzących opiłków śnieżnych, wicher wgryzał się w gardła, zamrażał tętnice, rozłupywał kości.

Bezradni, wyczerpani burzą, łaknący końca mąk, patrzyli z zadrością dzieci na smugi dymu, który od czasu do czasu wykwitał na białej oponie dachu.

— Śmierć jedna i ta sama — mruknął żołnierz starszy — od mrozu, czy od kuli.

— Lepsza od kuli — szepnął drugi.

Zaśmiali się spękanemi od mrozu wargami.

— Naprzód — odezwał się inny — może kule nas rozgrzeją!

Dzierżąc w zgrabiałych rękach karabiny i włokąc je lufami po śniegu, dotarli do schroniska.

Żołnierz starszy przeżegnał się, ciężkiem uderzeniem pięści pchnął drzwi szałasu i wtargnął do środka. Za nim wtoczyli się wszyscy.

Stanęli, jak wryci.

Cztery pary oczu świecących krwawo w błyskach dogorywającego ognia przykuły ich do miejsca. Jedni i drudzy porwali za broń, jedni i drudzy pochylili się ku sobie, oczami krzycząc »Śmierć« — jedni drugich zabijali w myślach.

Krew gwałtowniej uderzyła w sercach... stukot tętnic napiętych odliczał sekundy długie, jak wiek, mordercze, jak bój. W tem żołnierz, który pierwszy wkroczył do środka, wypuścił karabin ze zmarzniętej dłoni. Stuk wstrząsnął skąpym płomieniem ogniska. Westchnienie ciężkie rozparło piersi i zagrało cichym jękiem rozpaczy. Zaczem kolejno wysuwały się z rąk mdlejących karabiny, zagasały ognie nienawiści we wzroku, mgły bólu i wzruszenia osnuwały źrenice, oczy poczęły unikać oczu, opadały ręce, ciała szukały oparcia — instynkt życia jął krzyczeć w ich jestestwach o ratunek.

I znowu upłynęły sekundy długie, jak wiek, ciche, jak śmierć.

Z nieopisanym lękiem w oczach, wyciągając przed siebie zgrabiałe, popękane dłonie, przybysze poczęli zbliżać się do ogniska. — Jeszcze ten i ów zawahał się — jeszcze niejeden wzrok błagający padł z ukosa na panów szałasu — jeszcze czyjaś ręka cofnęła się bojaźliwie... Ale kiedy w tępych twarzach wrogów nie dopatrzyli się żadnego protestu — jeden po drugim legnął, jak oswojone zwierzę przy ognisku.

Wszystko odeszło od nich. Opuszczała ich świadomość żrąca nienawiści, zamarło łaknienie pomsty, uciszyła się burza rozszalałych nerwów...

Cała ich istność skupiła się na tym drobnym drżącym płomieniu, który z resztek paliwa wydobywał ostatnie ciepłe tchnienia, osładzające im agonię, aż i te zadusiła burza w tumanach śniegu.

Wówczas sierżant w języku wrogów, którego poduczył się w czasie wojny, odezwał się w te słowa:

— Przyszliście nas brać?

— Nie.

Spojrzał w oczy człowiek człowiekowi.

— A zatem?

— Burza zmyliła nam drogę. Głód. Mróz straszliwy. Giniemy. U was ogień. Dostrzegliśmy z dołu. Dlatego...

— Kula mogła uprzedzić.

— Śmierć jedna i ta sama, lepsza od kuli.

Wszyscy oderwali oczy od ognia, który zwolna dogasał i przylgnęli wzrokiem wzajem do siebie.

Spowiedź bez słów. Spowiedź człowieka z człowiekiem.

Mówili oczami, w których dogasało życie — mówili o tem, co było, co jest, co być musi.

Niejeden wzrok zmącił się i zaszedł mgłą wzruszenia — to wspomnienia podobne, to myśli te same przedzierały się przez burze rozpaczy, żalu i obłędu, stukały do serc, podpływały do źrenic i mówiły łzami.

I tak szły myśli nieme od oczu do oczu i tak łzy pozdrawiały łzy bliźniacze i tak słaniały się dusze w ramiona cudze i tak płakało jedno życie ludzkie obok drugiego bez słów, bez westchnienia.

Trupie światło burzy śniegowej wżerało się przez dach rozniesiony wichurą i siadało na ich twarzach tężejących w kamienne kształty.

Wiekuisty pokój rozsiadł się nad wygasłem żarem ogniska i oplótł długim, przyjacielskim wodem śniegowych gwiazd zamierające ciała żołnierzy.

dn. 14 maja 1916.

Własność miejska w Galicyi.

II. *)

Po wojnie dochody z realności miejskiej tak spadną, że nie dadzą pokrycia funduszów nawet na zapłacenie dotychczasowych procentów od pożyczek hipotecznych i tak już najwyższych w Austryi. Pozwolę sobie wykazać to cytrowo.

Przypuśćmy, że za realność miejską, która daje 10.000 kor. dochodu brutto rocznie, zapłacono przed wojną cenę kupna 100.000 kor. (cena normalna). Na realności tej ciąży »primo loco« pożyczka hipoteczna długoterminowa 50.000 kor. z oprocentowaniem 5.75 procent, zaś »secundo loco« pożyczka prywatna 15.000 kor. na 7 procent. Z dochodu brutto płaci więc właściciel: procent od pierwszej pożyczki 2.875 kor., od drugiej 1.050 kor., 50 procent podatku, to jest 5.000 kor., naprawy, adaptacye, oświetlenie, czyszczenie 500 kor., — razem 9.425 kor. Właściciel więc miałby w czasach normalnych od własnego włożonego kapitału 40.000 kor. (reszta ceny kupna 35.000 kor., należytość przenośna 4.000 kor., prowizya, koszta notaryalne 1.000 kor., razem 40.000 kor.) 1.5 procent dochodu; dochód niewygórowany, gdyż wynosi zaledwie ⅓ część tego, co przynosi kapitał ulokowany spokojnie i pewnie w kasach oszczędności. Jeżeli jednak, jak w czasach obecnych, lokatorzy nie płacą czynszu; jeżeli ponadto po wojnie nastąpi redukcya czynszu co najmniej o 30 procent, realność powyższa przyniesie zamiast 10.000 kor. rocznie, tylko 7.000 kor., to znaczy, że właściciel straci, nie o zapłaty 7.925 kor. (w której to kwotę nie wliczono ani procentów od niezapłaconych podczas wojny rat, ani nawet amortyzacyi kapitału pożyczkowego), będzie musiał dodać z własnych funduszów — o ile je posiada — aby zapłacić podatki i raty bankowe.

Ubytek dochodów z czynszów już dziś jest oczywisty. Wprawdzie moratorium nakłada na właścicieli realności obowiązek płacenia podatków i rat bankowych, a na lokatorów obowiązek płacenia czynszów, ale te przepisy prawne pozostały u nas martwą literą. Wypadki bowiem wojenne w ten sposób zniszczyły Galicyę, że lokatorzy, którzy przez czas inwazyi zostali w kraju, przeważnie nie płacili czynszu i nie płacą, ponieważ wskutek już to wojny, już to inwazyi potracili zarobki. Uchodźcy wojenni w myśl orzeczenia trybunału z 24 sierpnia 1915 roku nie są obowiązani do płacenia czynszu umownego, tylko jego części, którą w każdym poszczególnym wypadku oznacza sędzia (wysokość tych należności waha się między 25 a 50 procent). Rodziny osób, powołanych do wojska, otrzymują wprawdzie od rządu zasiłki na mieszkanie, lecz po większej części nie płacą ich właścicielowi realności, wiedząc, że właściciel nie ma teraz prawa rugować ich z mieszkania. Najgorsza sytuacya pod tym względem jest we wschodniej Galicyi, zwłaszcza we Lwowie, gdzie w dodatku jeszcze wskutek panowania chorób zakaźnych podczas inwazyi, gruntowne odnowienie wielu domów jest konieczne.

Co prawda, z ulgami dla lokatorów miały pójść w parze i ulgi dla właścicieli. Trybunał w motywach wspomnianego już orzeczenia przewidywał, że otrzymają oni odpis podatków i opust procentów od pożyczek hipotecznych. Rozporządzenie cesarskie z 30 listopada 1915 roku przewidziało jednakże bezpośrednio dotkniętym przez wojnę 50-procentowy odpis podatku domowo-czynszowego, odpis ten jest jednak tymczasowym, a więc jest tylko odroczeniem, bo gdyby się wykazało, że dochód z czynszów przewyższa połowę dochodu brutto przed wojną, to podatek ma być pobrany w całości. Rozporządzenie cesarskie z 15 lutego 1916 roku zezwoliło na zapłacenie rat hipotecznych (wraz z procentem) ciążących na realności w okresie lat 16; przyjęto jednak nie nastąpi spodziewana redukcya procentów od pożyczek hipotecznych. Co gorsza, i sądy i instytucye finansowe tłómaczą ustawę moratoryjną w ten sposób, że domagają się, aby dłużnik od pożyczek hipotecznych płacił nie procenty umówione, lecz procenty zwłoki. Procenty te wynoszą u nas przeciętnie 7 do 8 procent w instytucyach finansowych, a 9 do 12 procent przy pożyczkach prywatnych. Lwowskie Towarzystwo właścicieli realności zaremonstrowało przeciw temu i wniosło do ministerstwa sprawiedliwości memoryał, domagając się wydania pouczenia w tym kierunku, iżby wspomniani dłużnicy płacili podczas wojny zwykłe procenty umówione zamiast procentów zwłoki; zwłaszcza skoro te instytucye same podczas wojny wypłacają procentów (od wkładek oszczędności i listów zastawnych) nie płacą, a w Banku wojennym opłacają zaledwie 5 procent. Memoryał ten wniesiony właśnie niedawno odniesie może skutek ważny dla całego kraju.

Pomoc rządowa dla nieruchomości miejskiej i wiejskiej powinna zresztą być o wiele rozleglejszą; mianowicie, mojem zdaniem powinnaby pójść w następujących kierunkach:

1) Należy właścicielom nieruchomości wiejskich przewidzieć zapłacić należytości ze restytucyi wojennej.

2) Należy zapłacić właścicielom nieruchomości miejskich czynsz za te mieszkania, za które nie płacili lokatorzy, o ile osób powołanych do wojska.

3) Podatki z nieruchomości miejskich i wiejskich należy odpisać za cały czas wojny;

4) Niezapłacone raty bankowe przed wojną i podczas wojny należy wraz z resztą dłużnego kapitału rozłożyć na raty, aby nie były niższe przed wojną, albo na okres lat 30 do 40;

5) Egzekucyjna sprzedaż nieruchomości miejskich i wiejskich w czasie wojennym i w 3 lata po wojnie ma być dozwoloną tylko wyjątkowo, np. jeżeli stan bierny i przed wojną przewyższał wartość danego objektu;

6) Instytucyom hipotecznym, kasom oszczędności, kasom Reiffeisena i prywatnym należy na przeciąg 3 lat po wojnie zakazać wypowiadania wierzytelności hipotecznych, lub podwyższania procentów;

7) Wreszcie należałoby przyjść z pomocą właścicielom realności na terenie wojennym w ten sposób, aby na całkowitą realizacyę pożyczek państwowych co najmniej do połowy na okres lat 10. Dla skarbu byłaby to tylko strata odsetków bankowych, gdyż podatki gruntowe i domowo-czynszowe (wraz z podatkami domowo-klasowemi i 5-procentowym podatkiem) wynoszą w Galicyi rocznie około 18 do 19 mil. koron na przeszło 170 milionów kor. płynących w Austryi z podatków realnych.

Pomoc ta byłaby tylko przemijającą i umożliwiłaby uzdrowienie własności miejskiej i wiejskiej, które potem mogłyby państwu przynosić te same, lub wyższe dochody, niż przed wojną. Zrujnowanie ekonomiczne tych realności zaś odbiłoby się fatalnie na naszym kraju, powiatach i gminach, których dochód z nieruchomości umożliwia spełnianie obowiązków autonomicznych. Należy w końcu pamiętać, że właściciele nieruchomości miejskiej i wiejskiej przedstawiają bardzo znaczny procent całej ludności Galicyi z kapitałem kilkunastu miliardów, zaś z liczby 3.87 milionów domów mieszkalnych w Austryi w roku 1910 prawie jedna trzecia przypadała na Galicyę.

Dr Józef Westreich.

*) Zob. numer poprzedni (302) „Nowej Reformy“.

Wobec niebezpieczeństwa chorób płciowych.

Kraków, 18 czerwca.

Niebezpieczeństwo chorób płciowych w naszym kraju, przez który przeszły fale najazdu i przemarsze olbrzymich armij, a w ślad za niemi choroby, staje się coraz groźniejsze i coraz bardziej widoczne. Coraz szersze koła i czynniki kierujące zaczynają stwierdzać bez ogródek, że wśród klęsk chorób zakaźnych, nieodstępnie wszelkim wojnom towarzyszących, klęska chorób płciowych jest może jeszcze groźniejsza od epidemicznych, jak cholera, ospa, tyfus plamisty itd., które wprawdzie szerzą spustoszenia wielkie, ale też i szybciej mijają, nie zostawiając następstw dla przyszłych pokoleń. Tymczasem choroby płciowe grożą nie tylko doraźnem niebezpieczeństwem dla dotkniętych niemi ale godzą w zdrowie całych generacyj, zagrażając im zmarnieniem i zwyrodnieniem. Przytem krzewić się mogą, oprócz dróg sobie właściwych, także takiemi samemi drogami i sposobami, jak inne choroby zakaźne, przez przenoszenie np. za pośrednictwem naczyń stołowych; jakie rozmiary i spustoszenia wywołać mogą nagminnie grasujące choroby płciowe, smutnem tego świadectwem jest Huculszczyzna, w której piąta część ludności była chorą na choroby płciowe jeszcze przed wojną i najazdem rosyjskim, oddziedziczywszy je, jako smutną pamiątkę po przemarszu wojsk rosyjskich na Węgry w r. 1849.

U nas tem niebezpieczeństwem, obecnie grożącem, zajęły się już od dłuższego czasu odpowiednie czynniki. Poświęciła niebezpieczeństwu chorób płciowych w Galicyi dwa specyalne posiedzenia krajowa Rada zdrowia we Lwowie, obradując nad sposobami ich zwalczania na podstawie referatu prof. dra **Łukasiewicza**. Zajęło się tem niebezpieczeństwem namiestnictwo, nadto sfery lekarskie uniwersytetu lwowskiego, rozpisywano też na ten temat specyalne ankiety.

W Krakowie również od dłuższego czasu poświęcił tej kwestyi wytężoną uwagę wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybrano mianowicie **odrębną komisyę** dla zajęcia się tą sprawą. Komisya ta wypracowała dwa specyalne pouczenia o niebezpieczeństwie chorób płciowych i sposobach walki z niemi: jedno dla rozpowszechnienia drukiem bezpośrednio w masach, drugie dla tych, którzyby na jego podstawie chcieli dalej szerzyć ustnie propagandę w tym kierunku. Nadto zwróciła się komisya do władz i sfer rządowych, które same zresztą działają już w tym kierunku, z odpowiedniemi przedstawieniami i z konkretnemi wnioskami. Komisya odbyła też narady z przedstawicielami różnych instytucyj społecznych, jak Izby rękodzielniczej, Tow. opieki nad terminatorami i młodzieżą, przełożeństwami różnych zakładów, dla obmyślenia wspólnie najskuteczniejszych sposobów walki z niebezpieczeństwem. Wreszcie postanowiła ta komisya zainteresować tą kwestyą także prasę, jako ważny czynnik i organ świadomości społecznej.

Wczoraj odbyła się w gmachu Tow. lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej narada z gronem przedstawicieli prasy, których zaprosił na obrady prof. dr **Ciechanowski**, jako prowadzący tę akcyę z ramienia wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. Prof. Ciechanowski przedstawił na tej konferencyi stan faktyczny sprawy, rozmiary grożącego niebezpieczeństwa oraz program pewnej części akcyi zapobiegawczej, jaką podjął wydział lekarski uniwersytetu. Ta część akcyi, przy której także współudział prasy jest czynnikiem ważnym, zdąża do przedstawienia o ile możności całemu społeczeństwu rozmiarów niebezpieczeństwa, do uświadomienia ogółu o jego formach i drogach, wreszcie o sposobach walki z tym wrogiem zdrowia i życia ludzkiego, albowiem choroby płciowe, jak się wyraził śp. dr Henryk Jordan, to „upiór, zagrażający przyszłości milionów, który stoi i wyzywa do walki wszystkich ludzi, kraj miłujących“.

W celu podjęcia walki z tym „upiorem“ wydział lekarski Uniwersytetu Jagiell. postanowił **zorganizować wykłady** dla szerokich sfer w Krakowie, specyalnie dla różnych kół, dla starszych i dla młodzieży. Po wygłoszeniu tych wykładów w Krakowie **przyjdzie kolej na prowincyę**. Wykłady te może nietylko uświadomią słuchaczy bezpośrednio, ale także wciągną do walki z niebezpieczeństwem, jako członków czynnych, wielu ludzi, stojących dotąd zdala od tej kwestyi, jako „drażliwej“. Tymczasem właśnie poruszenie jej i należyte wyświetlenie jest sprawą fizycznego i moralnego zdrowia całego naszego społeczeństwa, jest kwestyą jego przyszłości. Jak wielkie jest bowiem obecnie grożące nam niebezpieczeństwo, zrozumie każdy, gdy weźmiemy w rachubę, że skromne obliczenia przyjmują liczbę osób w Polsce dotkniętych lub zagrożonych chorobami płciowemi na **przeszło milion**. Jest to zatem sprawa społeczna pierwszorzędnej wagi, której wstydliwem milczeniem zbywać nam nie wolno.

KRONIKA.

Kraków, 18 czerwca.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekanem wydziału filozoficznego wszechnicy Jagiellońskiej na rok akademicki 1916—1917 wybrano profesora dra Maryana **Smoluchowskiego**. Jak już donieśliśmy w swoim czasie, rektorem został dr Jan **Rozwadowski**, profesor językoznawstwa porównawczego; obowiązki prorektora pełnić będzie profesor dr Kazimierz **Kostanecki**. Pozostaje więc jeszcze tylko wybór dziekana wydziału lekarskiego.

Kwestya spirytusowa w Krakowie. Brak spirytusu zarówno czystego, jak denaturowanego, w Krakowie nie tylko nie ustaje, ale staje się coraz dotkliwszy. Za ćwierć, albo pół litra spirytusu do palenia, odbywają ludzie pogoń po sklepach całego Krakowa — jednak daremnie.

Co do spirytusu czystego, to nie mówiąc już o restauratorach, u których brak tej »aquae vitae« nie jest znowu tak wielką klęską społeczną, aptekarze są w rozpaczy, gdy z recepty lekarskiej wypadnie użyć do lekarstwa większej ilości alkoholu.

Stan ten jest nieznośny, ale nadziei na szybsze a gruntowne poprawienie go — niema. Centrala spirytusowa w Wiedniu przyznała na **maj, czerwiec i lipiec** krakowskim konsumentom, względnie sprzedawcom, 10 procent tej ilości, jaką spotrzebowywali oni w odnośnych miesiącach roku 1912—1913; przy dysponowaniu takiemi ilościami nawet największa oszczędność nie pomoże i muszą wystąpić braki. Do uwydatnienia tego braku przyczynia się także spekulacya i chęć nadmiernych zysków ze strony niektórych handlarzy. Wiadomo, że obecnie żądają w Krakowie za litr spirytusu czystego do 12 K, podczas gdy jego cena zasadnicza, ustanowiona przez wiedeńską Centralę, wynosi 4 K 50 h za litr. Jeżeli doliczymy do tego koszta akcyzy 70 h od litra, to otrzymamy, jako cenę zasadniczą, 5 K 20 h, którą może kalkulacya kupiecka doprowadzić do 7, maximum 8 K za litr, ale nigdy wyżej. Wyśrubowywanie ceny ponad 8 K jest już lichwą. Z drugiej strony Kraków jest może trochę zanadto upośledzony co do rozdziału spirytusu, nawet w porównaniu z innemi miastami Galicyi; wiadomo n. p., że do Lwowa, gdzie znajduje się Centrala krajowa, idą stosunkowo większe ilości spirytusu i tam nawet spekulacya nie wyśrubowuje obecnie jego cen wyżej niż 9—10 K. To też należałoby życzyć, aby Krakowowi, zważywszy jego wszechstronne zapotrzebowania, przyznano większy kontyngent spirytusu zarówno czystego, jak i denaturowanego.

Unieważnienie umów zbożowych. Z magistratu krakowskiego otrzymujemy następujące pismo: W myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 maja 1916 roku są zakazane i nieważne umowy, dotyczące kupna nowych zbiorów w Austryi, to jest tutejszokrajowego zboża (pszenicy, żyta, pośladu, jęczmienia, owsa i kukurudzy), oraz tutejszokrajowych ziemniaków ze zbiorów 1916 r., z wyjątkiem ziemniaków wczesnych, t. zw. rychlików. Wykraczający przeciw tym postanowieniom będą karani administracyjnie grzywnami do 5 tysięcy koron, lub aresztem do 6 miesięcy.

Postanowienia powyższego rozporządzenia nie mają zastosowania do interesów, dokonywanych przez zarząd wojskowy, wojenny Zakład dla obrotu zbożem i Centralę dla środków pastewnych.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum III w Krakowie. Ustny egzamin dojrzałości odbył się w terminie letnim, w dniach 5 i 6 maja br. pod przewodnictwem dyrektora zakładu p. T. Sołtysika, a w dniach 8—15 czerwca pod przewodnictwem delegata i członka Rady szkolnej krajowej, prof. Uniw. Jag. dra Leona Sternbacha.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Eibenschütz Stanisław, Gross Maksymilian, Pintowski Felicyan, Szancer Edward, Tilles Henryk, Falter Roman, Nussbaum Wiktor, Bartynowski Stefan, Chmura Tadeusz, Saryusz Jaworski Iwo, Jentys Władysław, Kowalski Izaslaw, Krókowski Jerzy, Piątkowski Eugeniusz, Samek Józef, Schoengut Jan, Stępiński Włodzimierz, Żuliński Roman, Baron Józef (ekst.), Arlet Jerzy, Friedmann Georg, Kanarek Jonasz, Żabiński Stanisław, Landau Stefan, Spitzer Józef.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Barnaś Narcyz, Trendota Tadeusz, Epstein Jerzy, Kowenicki Tadeusz, Chlipalski Mieczysław, de Barwicz Dembiński Zbigniew, Fischinger Stefan, Gozdawa Godlewski Tadeusz, Hrebenda Władysław, de Kopff Leon, Łącki Zygmunt, Pacula Zygmunt, Schmidt Henryk, Uhma Czesław, de Gaszyn Jastrzębiec Gaszyński Feliks, hr Tyszkiewicz Stanisław, Brausc Ignacy (ekst.), Orszulik Alojzy (ekst.), Wawak Karol (ekst.), Błachowski Kazimierz, Broż Stanisław, Ellnain Kazimierz, Holly Karol, Kołodziejski Teofil, Kowalczyk Teofil, Münz Alfred, Rytel Kazimierz, Żychowicz Adam, Ohrenstein Szymon, Chojnacki Ar.

Seminaryum naucz. żeńskie w Krakowie ogłasza, że egzamin wstępny na I kurs tego zakładu rozpocznie się częścią piśmienną w dniu 1 września. Zgłoszenia pisemne z dołączeniem metryki i świadectwa szkolnego za II półrocze należy przedłożyć Dyrekcyi do 1 lipca. Uczenice będą przyjęte w ograniczonej liczbie.

Klasyfikacya koni w Krakowie. Namiestnictwo w porozumieniu z c. i k. komendą wojskową wyznaczyło na dzień 23 czerwca b. r. przeprowadzenie dodatkowej klasyfikacyi koni z miasta Krakowa. Komisya odbędzie się na placu Groble o godzinie 2 po południu.

Przed komisyę tę mają być przyprowadzone wszystkie konie, znajdujące się w mieście Krakowie: 1) których posiadacze, nie uzyskawszy przewidzianego ustawą uwolnienia, nie doprowadzili ich do tegorocznej klasyfikacyi; 2) które nabyli obecni posiadacze po dniu 27 grudnia 1915 r., jako po terminie zgłoszenia koni do spisu, o ile konie te w roku bieżącym nie były klasyfikowane, wreszcie 3) te, co do których tytuł zwolnienia w międzyczasie wygasł.

Niestosujący się do tego obwieszczenia ulegną karze grzywny do wysokości 200 K, względnie aresztu do 1 miesiąca.

Samobójstwo krakowskiego adwokata. Jak donosi »Krakauer Zeitung«, 60-letni adwokat krakowski, dr Samuel **Winkler**, odebrał sobie życie w Wiedniu w mieszkaniu swego brata, przez powieszenie się. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Kronika lwowska.

Przyjazd namiestnika do Lwowa. Jak donoszą dzienniki lwowskie, namiestnik bar. **Diller** przybywa do Lwowa w niedzielę rano. Namiestnik Diller zabawi we Lwowie przez kilka dni i udzielać będzie audyencyj w apartamentach swoich w gmachu namiestnictwa.

O 16 milionów dla Lwowa. Donieśliśmy już, że na specyalnem posiedzeniu lwowskiej miejskiej rady przybocznej, pod przewodnictwem komisarza Grabowskiego, uchwalono wnieść do rządu memoryał z prośbą o znaczną subwencyę dla Lwowa, wzorem podobnych subwencyj, udzielonych Pradze i Wiedniowi. Memoryał ten, bardzo obszerny, opracowany przez specyalną komisyę, przedstawia w wyczerpujących cyfrach obecne finansowe położenie miasta, wyszczególnia punktami przedmioty najgwałtowniejszego zapotrzebowania, na pierwszy plan wysuwając te, których przeprowadzenia bezzwłocznie i nieodwołalnie domagają się władze wojskowe:

Wybudowanie dwóch domów przedpogrzebowych przy cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim, co wymaga kosztu 62.000 K.

Oczyszczenie dróg i zbiorników miejskich kosztem 50.000 K.

Wybudowanie nowej rakarni miejskiej, co wymaga wkładu wysokości 500.000 K.

Jako drugi punkt wysuwa się potrzeba wzniesienia drugiego pawilonu łaźni ludowej, gdyż dotychczasowa łaźnia została obrócona na odczyszczalnie i baraki dla podejrzanych o tyfus plamisty. Na wykończenie tej pracy potrzeba 168.000 K. Na wykończenie pięciu rozpoczętych już przed wybuchem wojny pawilonów dla dzieci (Zakład sierót, przytulisko, zakład kwarantannowy i t. p.), wymienia petycya sumę 2,200.000 K. Rekonstrukcya zużytych dróg i bruków wymaga 5,617.170 K.

Kanalizacya, a w szczególności wykończenie kanałów, rozpoczętych jeszcze przed wojną, zaś dla umożliwienia przemarszów wojskom zasypanych 3,651.756 K. Prócz tego 70.000 K potrzebne, jako zwrot za materyał, zniszczony przez przerwanie robót. Na wykończenie budowy gminnej betoniarni oznacza memoryał 100.000 K. Opieka nad ubogimi, sierotami, tanie kuchnie, zapomogi i t. p. określono sumą 2,000.000 K.

Z depozytów wzięto sumę 981.503 K 55 h, z pożyczek inwestycyjnych 432.354 K 41 h, z innych źródeł 115.624 K 61 h, dług u rządu 270.000 K — razem 1,699.782 K 57 h. Wreszcie dług Towarzystwa akcyjnego browaru za eksport piwa wynosi 300.000 K. Ogólna suma potrzebnych dla jednorazowego użytku kapitałów, wymieniona w petycyi, wynosi 16,500.000 K.

Petycya zostanie przedłożona w Wiedniu osobiście przez wybraną specyalnie z członków lwowskiej Rady komisyę delegacyjną.

Z przeżyć Lwowa. Dzienniki lwowskie pod datą 16 b. m. przynoszą następujące obwieszczenie:

»Komenda miasta uważa za swój obowiązek przestrzedz publiczność, aby nie dawała wiary niepokojącym pogłoskom. **Sytuacya doznała dzisiaj znowu dalszego polepszenia.** Istnieje uzasadniona nadzieja, że położenie wojenne wkrótce zmieni się całkowicie na naszą korzyść«.

Powołanie pospolitaków do szeregów we Lwowie. Na murach Lwowa rozlepiono obwieszczenia komendy miasta, wzywające pospolitaków z lat 1897 do 1866, którzy przy obecnym przeglądzie uznani zostali za zdatnych do służby z bronią, aby zgłosili się natychmiast do szeregów w obozie rekrutów na ulicy Janowskiej. Ci, którzy zostaną uznani za zdatnych przy odbywającym się jeszcze dalszym przeglądzie, mają się zgłosić w ciągu 48 godzin.

W piątek już od rana ciągnęły ulicą Janowską szeregi obywateli, uznanych za zdolnych do służby z bronią w ręku i gromadziły się przed bramami olbrzymich baraków przy ulicy Janowskiej, gdzie oczekują na wyjazd ze Lwowa.

Z kraju.

Wadowice, 11 czerwca. (Tydzień Czerwonego Krzyża. — Rocznica 3 Maja. — Biuro pomocy dla pobierających zasiłki).

Urządzona w dniach od 30 kwietnia do 7 maja b. r. kwesta na cele Czerwonego Krzyża, wypadła nadspodziewanie dobrze. Brały w niej udział wszystkie sfery ludności, nie wyłączając wojskowości, która urządziła na ten cel publiczny koncert orkiestry wojskowej. Młodzież gimnazyum kwestowała po ulicach, a dzieci szkół ludowych roznosiły po mieszkaniach prywatnych odezwy, wzywające do wpisywania się na członków Czerwonego Krzyża. Akcya ta odbywała się pod bezpośrednim nadzorem profesorów gimnazyalnych, nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych. Dzięki tej intenzywnej pracy, kwesta wypadła efektownie, bo osiągnięta w ten sposób i przesłana krajowemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża kwota wynosi 10.000 koron.

Uroczystość narodowa 3 Maja z powodu tygodnia Czerwonego Krzyża odbyła się dopiero w dniach 4 i 5 b. m. Uroczystość rozłożono na dwa dni. W niedzielę, dnia 4 czerwca, odbyła się publiczna kwesta na Dar Narodowy, w czasie której zebrano za odznaki T. S. L. i do puszek 647 kor.

W kościele parafialnym wygłosił ks. Wądolny z Kęt patryotyczne kazanie, poczem odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego odśpiewał chór męski pieśni kościelne. Planowany pochód nie odbył się z powodu niepogody. Ograniczono się do odsłonięcia tablicy, uwieczniającej pamięć wiekopomnego dnia Konstytucyi 3 Maja.

Rada miejska postanowiła na prośbę tutejszego Koła T. S. L. jednomyślną uchwałą, aby najpiękniejszą z ulic miasta, Lwowską, nazwać ulicą 3 Maja. Odsłonięcia tablicy wzmiankowanej dokonano po stosownem przemówieniu burmistrza dra Opydy. Przez oba dni miasto miało odświętny wygląd. Wywieszono z bardzo wielu domów chorągwie o barwach narodowych, a okna ozdobiono nalepkami T. S. L.

W dniu 5 b. m. odbył się w sali kino-teatru wieczorek, który wypadł bardzo pięknie. Profesor Małysiak wygłosił piękne słowo wstępne, kwartet smyczkowy odegrał poprawnie szereg utworów. Piękna deklamacya oficera Legionów, p. Strojka, i piosnki żołnierskie również oficera Legionów, p. Niezgody, zalecały się pięknem wykonaniem. Na zakończenie odegrano obrazek sceniczny: »Matka żyje«. W całości obchód rocznicy miał przebieg uroczysty i podniosły. Z dochodów, osiągniętych za nalepki, odznaki T. S. L. i N. K. N., jako też z kwesty do puszek i za bilety wstępu na wieczorek przesłano: zarządowi głównemu T. S. L. w Krakowie 782 K, Kołu Ligi kobiet w Wadowicach 138 K, dla N. K. N. za 183 odznak 54 K 90 h.

Z dniem 1 b. m. otworzyło tutejsze Koło Ligi kobiet w lokalu kancelaryi dra Kubiczka biuro, w którem, za drobne wynagrodzenie przygotowuje się kwity dla okolicznej ludności wiejskiej, pobierającej zasiłki wojskowe. Koło Ligi kobiet, otwierając biuro, poszło za wzorem innych miast, chcąc w ten sposób chronić niedoświadczoną ludność przed wyzyskiem, uprawianym przez pokątnych pisarzy, którzy za napisanie kwitu kazali sobie płacić znaczne nieraz kwoty.

Krynica, 13 czerwca. (Obchód Konstytucyi 3-go maja). Dnia 11 czerwca b. r. obchodziła Krynica uroczyście 125 rocznicę nadania Konstytucyi 3 maja. Po mszy św., odprawionej przez ks. proboszcza Jasiaka, ruszył pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie po podniosłej przemowie p. burmistrza Kmietowicza, odśpiewano pieśni patryotyczne. — Równocześnie na ulicach odbywała się kwesta pań na cele legionowe.

Głównym punktem uroczystości był wieczór muzyczno-wokalny, urządzony staraniem tutejszej Ligi kobiet. Słowo wstępne wypowiedział wicepr. Izby posłów dr **German**, który w przepięknem przemówieniu przypomniał słuchaczom znaczenie Konstytucyi 3 maja i wskazał na legionistów, jako godnych następców bohaterów naszych walk o niepodległość.

Artysta-amator p. Klimczak odśpiewał z wielkiem powodzeniem pieśni Moniuszki i Karłowicza p. Ottman-Hinzowa odegrała po mistrzowsku kilka utworów Chopina. Świetnie wypadła deklamacya p. Kossowskiej, przy dyskretnym akompaniamencie p. Hoffmanowej. Wieczór zakończyło udatne solo skrzypcowe legionisty Ł. z akop. leg. K., oraz produkcye chóru, złożonego z legionistów rekonwalescentów. Przez cały czas uroczystości panował nastrój poważny i podniosły, wykonawcom wręczono bukiety, a legionistów obrzucono kwiatami.

Seminaryum żeńskie w Nowym Sączu. Wpisy na kurs I. do miejskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego odbędą się dnia 30 czerwca b. r. między godziną 10—12 w lokalu przy ulicy Matejki; egzamina zaś wstępne na kurs I. dnia 1 lipca o godzinie 8 rano.

Przemyśl, 16 czerwca. (Popis gimnastyki rytmicznej. — Festyn T. S. L. — Na rzecz Legionów). W niedzielę 11 b. m. odbył się w sali Sokoła na dochód Ligi Kobiet N. K. N. urządzony przez szkołę muzyczną J. i A. Grzywieńskich popis gimnastyki rytmicznej metodą Dalcroze'a, pod kierownictwem p. Gizy Weinberżanki. W skład programu wchodziły utwory Bacha, Schuberta i Dalcroze'a wykonane przez zespół uczniów i uczenic. Wszystkie utwory wykonano nader pięknie i efektownie.

Koło Pań T. S. L. urządziło w niedzielę Zielonych Świąt festyn z loteryą fantową na górze zamkowej.

Kino „Olympia“ przeznaczyło dochód z filmu „Halka“ na rzecz Legionów polskich.

Złoczów. Obchód rocznicy 3 Maja odbył się w Złoczowie dnia 4 czerwca. Z inicyatywy P. K. N i w porozumieniu z zarządem T. S. L. został zawiązany osobny komitet, który przygotował uroczystość. Z uwagi, że Złoczów leży w ściślejszym terenie wojennym, musiał być program obchodu ograniczony i obejmował: Uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym z okolicznościowem kazaniem; uroczystą akademię w sali »Sokoła« o godzinie 12 w opłudnie, w skład której weszły produkcye choralne i wykład o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja; dekoracyę okien nalepkami T. S. L., oraz zbiórkę uliczną. Zbiórka przyniosła 442 K 28 h, oprócz dochodu z nalepek.

Choroby epidemiczne w Galicyi. Z Wiednia donoszą: W czasie od 4 do 10 bm. wydarzyło się w **Galicyi** 109 wypadków ospy w 25 powiatach (40 gminach), na Bukowinie 2 wypadki a w innych krajach koronnych 24 zasłabnięć na ospę.

Z Królestwa Polskiego.

W rocznicę szarży pod Rokitną. Z Warszawy donoszą: W dniu 13 bm., jako w pierwszą rocznicę szarży ułanów polskich Wąsowicza pod Rokitną (na pograniczu Bukowiny i Besarabii) o godzinie 9 z rana odprawiona została w przepełnionym kościele Zbawiciela msza żałobna za dusze poległych śmiercią bohaterską: rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, poruczników Jerzego Kisielnickiego i Romana Włodka oraz kilkunastu szeregowców. Wieczorem w wielkiej sali stow. techników staraniem Ligi kobiet polskich odbyła się na tę samą pamiątkę inna uroczystość. Obchód rozpoczęty został polonezem Szopena, wykonanym przez grono członków orkiestry teatru Wielkiego, poczem Stanisław hr Rostworowski, uczestnik bitwy pod Rokitną, w pięknym, po żołniersku jasnym i barwnym odczycie zapoznał licznych słuchaczów z przebiegiem pamiętnego ataku oraz z sylwetami poległych oficerów i żołnierzy. Z kolei deklamowała szereg utworów patryotycznych p. Z. Stojowska. Obchód zakończony został hymnem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Mińsk. (Szkolnictwo polskie). Okręg naukowy wileński zatwierdził dwie tutejsze szkoły polskie, męską i żeńską, 6 i 7 klasową. Były to szkoły polskie bez praw, obecnie uzyskały prawo publiczności. Szkoła męska pomieszczona w dwóch lokalach pozostaje pod zwierzchnim kierownictwem Maryana Massoniusza, zasłużonego pedagoga ze szkół polskich w Warszawie, a u nas naszym gruncie znanego jako posła nowogrodzkiego do I Dumy. — Szkoła żeńska ma na czele przełożoną w osobie panny Janiny Witwińskiej, która w ostatnich kilku latach wykładała język polski i literaturę we wszystkich klasach jedynego gimnazyum żeńskiego pani Skoworodnikow, gdzie te przedmioty były wprowadzone do planu nauk. Dzięki tym wykładom p. Witwińskiej z gimnazyum rzeczonego wyszedł już szereg uczenic o dobrej i poważnej znajomości języka i literatury ojczystej. W każdej z obu szkół pobierało naukę około 200 młodzieży.

Ze świata.

Organizacya pracy kobiet polskich. Z Wiednia piszą nam: Niestrudzone w pracy publicznej kobiety polskie stworzyły tu nową placówkę. W ostatnich dniach powstało tutaj z inicyatywy pani Antoniny **Abrahamowiczowej** »Towarzystwo popierania polskiego przemysłu kobiecego«, które postawiło sobie za cel popieranie przemysłu kobiet polskich w Wiedniu i wogóle w całej monarchii, popieranie działalności Towarzystw i organizacyj przemysłowych, podobnemu celowi służących w Galicyi, na Śląsku i Bukowinie, dalej zakładanie filij i zastępstw w kraju i t. d.

Dla osiągnięcia tego celu, »Towarzystwo popierania polskiego przemysłu kobiecego« chce przedewszystkiem ułatwić kobietom nabywanie w Wiedniu wykształcenia zawodowego, umieścić kobiety w wiedeńskich szkołach przemysłowych i pracowniach wzorowo prowadzonych, dalej utrzymać odpowiednie bursy i schroniska, zakładać Spółki (Koła pracy) dla kobiet zarobkujących, udzielać w miarę środków zasiłków i bezprocentowych pożyczek, wyjednać subwencye i stypendya rządowe i krajowe na cele Towarzystwa i t. d. Nowe Towarzystwo zamierza utrzymać kontakt z krajowym Patronatem przemysłowym w galicyjskim Wydziale krajowym.

Statuty Towarzystwa zostały już przez władze zatwierdzone; na czele wydziału Towarzystwa stanęła p. Antonina Abrahamowiczowa, jako przewodnicząca, p. Ćwiklińska, oraz radca dworu dr Binder, jako jej zastępcy. Funkcye skarbniczki objęła pani Zofia Lewakowska (Wiedeń, III., Strohgasse 7), a sekretarką wybrano p. Maryę Wysocką (Wiedeń, VIII., Skodagasse 1), na ręce której można nadsyłać wszelkie pisma i zgłoszenia. Nowa ta placówka zasługuje na największe sympatye i najgorętsze poparcie.

Sz.

Ojciec sędzią własnego dziecka. Z Pragi donoszą: Trzej bracia Bally dokonali przed kilku dniami w miejscowości Trzebovice w Czechach zuchwałego morderstwa rabunkowego na 71-letniej właścicielce tamtejszej gospody Eckertowej. Dwóch

oraci ujęła niebawem żandarmerya, trzeci najmłodszy, znikł bez śladu. W pierwszy dzień Zielonych Świąt znalazły dzieci bawiące się w pobliskim lesie zwłoki dwóch mężczyn, wiszące na drzewie. Zawiadomione o tem odkryciu władze policyjne, udały się natychmiast do lasu i rozpoznały w znalezionych zwłokach poszukiwanego właśnie trzeciego mordercę Eckertowej, Antoniego Bally, oraz ojca morderców. Dochodzenia przeprowadzone w Trzebovicy przez władze policyjne wykazały, iż stary Bally, dowiedziawszy się o zbrodni, popełnionej przez synów, odszukał ukrywającego się do tej pory trzeciego syna-mordercę, sam go osądził i sam wykonał na nim wyrok, albo go własnoręcznie wieszając, albo każąc mu się powiesić. Po dokonaniu tego strasznego czynu stary Bally popełnił samobójstwo, przez powieszenie się na tem samem drzewie.

Czerniowiecki Matuzalem. Dzienniki czerniowieckie donoszą o pewnym w Czerniowcach mieszkającym starcu 116-letnim, który, licząc obecną, przeżywa już czwartą wojnę. Jest nim niejaki Srul Józef Berkowicz, urodzony w Czerniowcach w roku 1801. Autentyczność daty jego urodzenia jest niewątpliwa, gdyż opiera się na dokumentach urzędowych, których Srul pilnuje, jak oka w głowie. Mieszka on razem z rodziną w żydowskiej dzielnicy przy ulicy Graben. Jest to zasuszony, lecz jeszcze wcale krzepki człeczyna; opiekuje się nim najmłodsza córka, licząca wiosen dopiero — 80. Starzec pamięta doskonale cesarza Franciszka I., wojny Napoleońskie, zdarzenia roku 1848, wojny lat 1854, 1866 i 1871 i dziwi się bardzo, że teraźniejsza wojna trwa w porównaniu z poprzedniemi tak długo.

Reforma szkolna na Węgrzech. Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego przedłożył minister oświaty Jankovich dwa projekty ustaw szkolnych. Pierwszy postanawia, że w gimnazyach ma się przyjąć do programu obowiązkowych przedmiotów szkolnych naukę jeszcze jednego języka żyjącego i jego literatury. Uczniowie będą mogli wybierać między studyum greczyzny a studyum żyjącego języka, mianowicie albo jednego z języków krajowych: rumuńskiego, serbskiego, lub słowackiego — albo jednego z języków europejskich: angielskiego, francuskiego lub włoskiego. — Minister rozstrzygnie, którego języka nauka ma być wprowadzona w poszczególnych szkołach. Uczenie się języków krajowych zaleca się przedewszystkiem ze względu na potrzeby życia towarzyskiego i administracyi. W administracyi węgierskiej daje się bardzo dotkliwie we znaki brak dostatecznych sił, władających językami narodowości, zamieszkujących Węgry. Projekt ustawy zarządza dalej, że abituryenci gimnazyów i szkół realnych, którzy zdali egzamin z łaciny, mogą być przyjmowani na wszystkich falkutetach szkół wyższych i uniwersytetów, nawet gdy się nie uczyli greczyzny. W końcu znosi się w szkołach średnich Węgier końcowy egzamin doroczny i zamiast niego wprowadza się w drugiej połowie czerwca w każdej klasie świeżo powtórzenie całego materyału naukowego z dotyczącego roku szkolnego. Ustawa ta ma być wprowadzona najpóźniej w r. 1918/19. — Drugi projekt ustawy zmienia ustawę o szkołach ludowych i wydziałowych.

Król Alfons hiszpański zaproponowany do nagrody Nobla. Francuska Agencya Havasa donosi z Madrytu: Wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele nauki i świata politycznego hiszpańskiego zgłosili w komitecie Nobla wniosek o przyznanie jednej z nagród Nobla królowi hiszpańskiemu Alfonsowi XIII.

Ustąpienie oberprokuratora świętego synodu. W rosyjskich kołach rządowych oświadczają, iż oberprokurator świętego synodu, Wołżyn, ustąpi niebawem z tego stanowiska.

Amunicya japońska w Rosyi. »Köln. Volks Zeitung« donosi: Rosyjski pełnomocnik w Tokio, Szczekin, oświadczył, że Japonia dostarczyła Rosyi w przeciągu ostatnich pięciu miesięcy 40 milionów granatów większego kalibru.

Madame Dieulafoy. Przed kilku dniami zmarła w Paryżu znana ze swych badań archeologicznych madame Jeanne Dieulafoy. Znaną była też ona ze swych prac na niwie literackiej, jako autorka wielu romansów. Była to jedna z najpopularniejszych kobiet we Francyi. Popularność tę jednak zdobyła sobie madame Dieulafoy nie swemi pracami literackiemi, ani badaniami archeologicznemi; źródło tej popularności tkwiło gdzieindziej. Mianowicie madame Dieulafoy była jedyną we Francyi kobietą, której władze pozwoliły nosić odzież męską. Przywilej ten uzyskała madame Dieulafoy ze względu na swoje liczne podróże.

Zaburzenia głodowe w Orenburgu. „Orenburskoje Słowo" podaje opis zaburzeń, których widownią stał się Orenburg w połowie ubiegłego miesiąca. Zaczęło się od gremialnego pojawienia się w południe rezerwistek przed domem gubernatora ze skargą na niewypłacanie im miejskich zapomóg. Zastępca gubernatora Puszkin usiłował je uspokoić. Niebawem jednak część kobiet napadła sklepy z mąką. To stało się początkiem większych tumultów. Tłum począł rozbijać sklepy w bazarze. Wysłani kozacy nie zdołali rozprószyć tłumu. — Przybyło wojsko. Około godz. 4 po południu pojawiły się jeszcze zawezwane posiłki wojskowe. — Komendę nad tą siłą objął generał Podgoreckij. Mimo salw, dawanych przez wojsko, tłum nie rezygnował z oporu, odpowiadając na nie kamieniami. Do późnego wieczora trwały walki uliczne. Rządowe sprawozdanie wymienia tylko rannych. Charakterystycznem jest, iż w liczbie rannych znaleźli się także prócz szefa policyi tajnej — prokurator Karbowskij i jego zastępca Podrezian.

Z życia króla Mikołaja czarnogórskiego. Pewien austryacki badacz, przebywający obecnie w Czarnogórze, w rozmowie z kilku Czarnogórcami, usłyszał następującą autentyczną — jak twierdzą dzienniki wiedeńskie — anegdotę z życia króla Mikołaja: Podczas pobytu w miejscowości Njegusz król zawołał jednego z tamtejszych mieszkańców i zapytał go: Djuro, powiedz mi — wiesz ty, co to jest polityka? Po krótkim namyśle Djuro odpowiedział królowi: Hospodarze! Wiem. Gdy ja kłamię, wtedy mi mówią: Ty łżesz Djuro, jesteś psi syn. Gdy jednak kłamiesz ty hospodarze, wtedy nazywa się to polityką.

Z żałobnej karty Legionów. W sobotę, dnia 17 b. m. zmarł w jednym ze szpitali krakowskich, po ciężkiej operacyi 24-letni żołnierz-legionista I. brygady Witold Fedorowicz. Jako słuchacz wydziału prawa w uniwersytecie w Petersburgu działał zarazem w kółkach strzeleckich, organizowanych przez wysłanników Piłsudskiego. Aresztowany na początku czerwca 1915 przez władze rosyjskie, został wywieziony do Tweru. Ponieważ wszystkie akta tej sprawy zostały zagubione, wypuszczono go niebawem na wolność. Przed kilku miesiącami udało mu się przybyć do kraju. Natychmiast udał się na linię bojową, gdzie pełnił służbę szeregowca w brygadzie Piłsudskiego. Bardzo ciężko chory wyjechał do Krakowa i tu życia dokonał. Pogrzeb śp. Witolda Fedorowicza odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 bm. o godzinie 9 rano ze szpitala garnizonowego.

Odznaczenia w armii. Cesarz nadał: złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: asystentowi lekarza pospolitego ruszenia dr Maksymilianowi Armińskiemu i starszemu oficyałowi rachunkowemu budownictwa Edwardowi Kumorkiewiczowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności rezerwowym chorążym sanitarnym: Ludwikowi Szymańskiemu i Władysławowi Twarogowi, obu w 56 pp., rezerwowemu chorążemu 29 p. dział polowych dr Stefanowi Mayerowi oraz rezerwowym chorążym sanitarnym: Jakóbowi Landauowi i Mieczysławowi Ornatowskiemu, obu w 77 pp.; order Żelaznej Korony III klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: porucznikowi 1 batalionu saperów Karolowi Czarneckiemu; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi lekarzowi sztabowemu dr Bronisławowi Uderskiemu w szpitalu garnizonowym nr 14; wojskowy krzyż zasługi III kl. z dekoracyą wojenną: rezerwowemu podporucznikowi 56 pp. Janowi Miodońskiemu. Cesarz polecił wyrazić najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowym podporucznikom: Antoniemu Winklerowi i Feliksowi Żabża, obu w 2 p. artyleryi fortecznej, rezerwowemu podporucznikowi 3 p. art. fortecznej Józefowi Żakowi i rezerwowemu podporucznikowi 6 p. ułanów Stanisławowi Srokowskiemu.

Przeniesienia i mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zezwolił na przeniesienie na prośbę radcy wyższ. sądu kraj. Karola Granowskiego ze Stanisławowa do sądu kraj. we Lwowie.

Cesarz zamianował radcami wyższego sądu kraj. we Lwowie radców: Karola Leibschanga z Kołomyi, Karola Babel-Fronsberga we Lwowie, dr Ryszarda Leżańskiego z Złoczowa, dr Romana Czajkowskiego z Przemyśla i dr Józefa Buehna we Lwowie; dalej zamianował radcami wyższego sądu kraj.: przy trybunałach I instancyi radców sądu kraj.: Juliana Dawidowicza z Brzeżan dla Sambora, Romana Dmochowskiego z Przemyśla dla Stanisławowa, Edmunda Swiorczyńskiego we Lwowie, Włodzimierza hr Russockiego w Stryju, dr B. Horowitza we Lwowie i Stanisława Olszewskiego z Przemyśla dla Stanisławowa.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Niedziela wiecz.: „Modne małżeństwo" (nowość).
Poniedziałek: Wieczór J. Korolewicz-Waydowej.
Wtorek: „Modne małżeństwo".
Środa: „Modne małżeństwo".
Czwartek: „Modne małżeństwo".

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

W niedzielę, dnia 18 b. m. po południu: »Obrona Częstochowy«; wieczorem: »Dookoła miłości«.
W poniedziałek, dnia 19 b. m.: »Dookoła miłości«.
We środę, dnia 21 b. m.: »Dookoła miłości«.
We czwartek, dnia 22 b. m.: »Dookoła miłości«.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Legiony: Janusia i Stefuś Rappé 8 K.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach: Jadwiga Skalecka 1 K za plewienie grządki u p. Zbiegniewiczowej; A. W. 2 K; Leonowie Witlaczilowie 10 K; F. J. 3 K; Stanisław B. 20 K zamiast podarku w dzień bierzmowania.

Na Dom sierot im. dra Ign. Dembowskiego: Dyr. Michałowie Dymkowie 15 K 20 h zamiast wieńca na trumnę wdowy po uczestniku powstania z 63 roku ś. p. Antoniny z Hajtlingerów Schneidrowej (w nrze 295 mylnie wymienione).

Na Samarytanina polskiego: Personal sądowy w Żabnie 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Przybyszowskiego, zastępcy prokur.

Na cele oświatowe Chełmszczyzny: Adwokat D. od p. Skolnickiego 4 K.

Dział ekonomiczny.

*** Ceny wiktuałów w Wiedniu.** Jeden z ostatnich numerów wiedeńskiej „Arbeiter Ztg." podaje następujące zestawienie cen wiktuałów na targu wiedeńskim, dokonane przez dyrektora tego targu. W zestawieniu podane są dla porównania cyfry z trzech różnych tygodni: z ostatniego tygodnia przed wojną (z 25 czerwca 1914 r.), z tygodnia od 16 do 22 maja 1915 i z tygodnia od 14 do 20 maja 1916. Otóż jeden kilogram mięsa wołowego z części przednich kosztował w r. 1914 przeciętnie 190 halerzy, w rok później przeciętnie 420 hal., teraz zaś 820 hal. W mięsie wieprzowem stosunek był następujący: 220:480:970. Mięso końskie z części przednich 100:220:380, tylne 108:260:450. Ziemniaki w porównaniu z rokiem 1915 podrożały z 15 na 18 hal. Cukier wykazuje następujący stosunek: 86:93:104, mąka pszenna 45:80:120, chleb 34:60:56, kapusta (1915 i 1916) krajowa 37:54, zagraniczna 44:66. Smalec wieprzowy 188:504:640, ale nawet po tej ostatniej cenie teraz nie można smalcu dostać. Słonina wędzona 177:504:640. Masło 360:530:820, margaryna („masło ubogich") 188:400:820, to znaczy tak samo drogo jak masło, miała tedy największą wogóle zwyżkę, jaką osiągnęły produkty spożywcze. Jaja (za sztukę) 8½:14½:19. Mleko 29:39:46, nafta 29:60:48, węgiel kamienny 195:252:290.

Ogólny obraz jest następujący: o jedną piątą podrożały ziemniaki i cukier, o połowę węgiel, nafta, mleko, chleb, kapusta, dwa razy podrożały masło i jaja, trzy razy mąka pszenna i cebula, trzy i pół razy słonina, smalec wieprzowy i bób, cztery razy mięso końskie i wołowe, cztery i pół razy mięso wieprzowe i margaryna, wcale niema na targu grochu ani ryżu.

*** Nowe podwyższenie cen papieru w Niemczech.** Z Berlina donoszą: Związek niemieckich fabryk papieru postanowił podwyższyć z dniem 1 lipca b. r. ceny papieru gazetowego o 10 K na roli i o 12 K za papier w balach.

*** Monopol zbożowy w Serbii.** Ze względu na to, że w całej monarchii austro-węgierskiej panuje pod względem ruchu handlowego produktami rolniczymi rodzaj pewnego monopolu, pomyślano także o wprowadzeniu podobnego systemu w Serbii. Główną kwestyę stanowi, czy sprawy odnoszące się do rozdziału zboża, będą oddane firmom prywatnym, czy też pozostaną we własnym zarządzie generał-gubernatorstwa serbskiego. Otóż ostatecznie zadecydowano, że monopol zbożowy wykonywany zostanie bezpośrednio zapomocą organów c. i k. generał-gubernatorstwa w Belgradzie.

*** Tegoroczne rumuńskie zbiory pszenicy.** Dzienniki bukareszteńskie oceniają zbiory pszenicy na 28 milionów hektolitrów, czyli 200.000 wagonów. Jest to zbiór średni. Połowa tej ilości przeznaczona jest na eksport.

*** Obfitość złota w Afryce południowej.** Dzienniki londyńskie donoszą: Rząd Południowej Afryki ocenia ilość złota, znajdującą się na terenie prowincyi Witwaters, jeszcze zupełnie niewyzyskanym, na 450 milionów funtów szterlingów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Bolesław Kielski:** „Nowy słownik podręczny francusko-polski i polsko-francuski". Słowniki francuskie w Polsce mają licznych nabywców. Słownik Chodźki już dawno wyczerpany, podręcznik Dahlmana doczekał się przeszło 10 wydań, a słowniczek prof. Caliera również już blizki wyczerpania. Ruchliwe wydawnictwo Lorenza w Trzebiczu na Morawie wydało w szeregu swoich słowników nowy słownik francuski w opracowaniu p. Kielskiego, profesora krakowskiej szkoły realnej. Słownik prof. Kielskiego obejmuje stronic XXXVII+751+731. Pierwsze stronice zawierają pouczenie o sposobie korzystania ze słownika, dalej klucz do wymowy francuskiej, obraz konjugacyj francuskich i tablice czasowników nieprawidłowych. Słownik przeznaczony dla użytku jak najszerszych kół, głównie dla uczniów, stąd też cena jego bardzo umiarkowana (4 K).

Słownik omawiany już dopełnieniem także podręcznika gramatycznego, dla nauki języka polskiego cudzoziemcom w szkole Ansona przeznaczonego, a którego twórcą jest również prof. Kielski.

— „**Nauczyciel ludowy**". We Lwowie zaczęło wychodzić w styczniu b. r. nowe czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom szkolnictwa ludowego i nauczycieli p. t. „Nauczyciel ludowy". Redaktorem jest p. Józef Balaban. Numera za styczeń i luty przynoszą treść następującą: Z pierwszym numerem (artykuł programowy). Idea Legionów. Udziela Seweryn (sylweta), Piśmiennictwo (omawia wydawnictwa Centralnego Biura Szkolnego w Dąbrowie Górniczej). Hasło (wiersz Zenona Młota). Wychowawca galicyjski. Dziesięciolecie Związku polskiego nauczycielstwa ludowego. Zubczewski Julian (sylwetka). Piśmiennictwo. Bibliografia. Kronika.

Oba zeszyty zaopatrzone są w portrety zasłużonych nauczycieli. Roczna prenumerata wynosi 4 kor. Adres Redakcyi: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Z teatru miejskiego.

Kraków, 18 czerwca.

»Modne małżeństwo«. Komedya w trzech aktach Raula Auernheimera.

Teatr krakowski miał wczoraj po raz pierwszy sposobność zaznajomić publiczność z nazwiskiem wiedeńskiego autora, którego sztuki od pewnego czasu obiegają z dużem powodzeniem sceny nie tylko niemieckie. Raul Auernheimer, felietonista wiedeński, a od lat kilku pisarz sceniczny, jest autorem bardzo zręcznym, na którego utworach wpływy komedyi francuskiej wybitne kładą piętno. Zwłaszcza w wystawionem wczoraj »Modnem małżeństwie« wpływy te są tak widoczne, że chwilami publiczność odnosi wrażenie, że ma do czynienia ze sztuką autora francuskiego. Ta okoliczność, jak niemniej wprowadzenie wielkoświatowego milieu, jako tła sztuki, oraz zajmująca i zręczna akcya komedyowa, wprowadzająca pomysł zupełnie oryginalny, zapewniły »Modnemu małżeństwu« wyróżniające powodzenie nawet w Warszawie, tak rzadko akceptującej sztuki autorów niemieckich.

Rzecz dzieje się oczywiście w Wiedniu. Bob Förster, syn bogatego fabrykanta, ożeniony od pół roku z córką również zamożnego rentiera, prowadzi życie bez zajęcia, podobnie, jak jego młoda żonka. Znudzeni bezczynnością i pustką życia, urozmaicają sobie nudę flirtem. Piękna Romcia udaje się wraz z mężem na redutę, a zastrzegłszy sobie swobodę zabawy ze strony męża, spędza czas w towarzystwie jakiegoś arystokratycznego viveura, który ją w końcu odwozi do domu własnego. Bob, który przy wszystkich pozorach lekkomyślności i obojętnego światowca w gruncie rzeczy kocha żonę, dowiedziawszy się o tej ekstrawagancyi swej młodej małżonki, wytacza skargę rozwodową. Ona nawzajem podejrzywa męża o flirt z piękną Ilzą Brück, z którą nawiązuje stosunki przyjacielskie, aby tem pilniej czuwać nad wiernością męża. Oboje na zewnątrz udają ludzi zupełnie zobojętniałych dla siebie, aby w końcu przyjść do przekonania, że się kochają i bez siebie żyć nie mogą. Wszystkie kolizye i podejrzenia wyjaśniają się ku obopólnemu zadowoleniu, a kurtyna zapada nad małżonkami, tonącemi w gorącym uścisku.

Auernheimer, jako komedyopisarz, wykazuje w „Modnem małżeństwie" talent i rutynę, jakiej żaden z współczesnych młodszych autorów niemieckich dotąd nie posiadł. — Wszystkie postacie sztuki odznaczają się doskonałym rysunkiem, dosadną charakterystyką i żywym kolorytem, akcya toczy się szybko i błyskotliwie, rozwiązana pomysłowo i zręcznie. Artyści nasi, którzy dawno nie mieli sposobności wystąpić w nowej lekkiej komedyi, wyzyskali skwapliwie okazyę wczorajszą i z małym wyjątkiem stworzyli wyborny komedyowy zespół. Prowadziła sztukę p. Solska w roli Romy Foerster, rozwijając grę żywą finezyjną, odpowiadającą we wszystkich szczegółach założeniu autorskiemu. Po dłuższej przerwie przywitała ją też publiczność gorącym oklaskiem i kilkakrotnem przywoływaniem. W zespole ról kobiecych obok p. Czaplińskiej, która, jak zwykle, dała doskonałą sylwetę matki, pełną prostoty w ujęciu a zarazem głębszą w charakterystyce, zwracała uwagę p. Czarnecka pomysłową kreacyą radczyni Zalssel, ujętą w ramy wybornej charakteryzacyi. P. Noskowski wybijał się na plan pierwszy doskonałą postacią wuja Adolfa, p. Biegański silił się z dobrym skutkiem być wielkoświatowym „viveurem" w roli Boba. Po raz pierwszy w salonowej konwersacyjnej roli kokoty Ilzy, występująca p. Zahorska, wydobyła wiele rysów zajmujących, ale brak dostatecznej techniki nie pozwolił jej jeszcze wyzyskać wszystkich walorów tego rodzaju typu kobiecego. Pozostałej obsady dopełnili pp. Szymborski, Żarski, Boehlke i Brzeski, zupełnie dobry w roli Alfreda oraz pani Górska.

Teatr był pełny, a sztuka, sądząc z przyjęcia — ma powodzenie zapewnione.

„Z ciemnych dni".

Taki tytuł nosi sztuka, którą wczoraj po południu odegrały w Teatrze miejskim dzieci krakowskich szkół wydziałowych na rzecz funduszu sierót po nauczycielach, poległych na wojnie oraz na inne humanitarne cele wojenne. Autor, Antoni Iseppi, nauczyciel, za osnowę utworu wziął nastroje wojenne, jakie panowały w Krakowie późną jesienią 1914 roku, a więc ruch wśród młodzieży skautowej, wojenny nastrój Krakowa podczas oblężenia miasta przez wojska rosyjskie, życie mieszczaństwa w wojennym Krakowie, wreszcie pożyteczną działalność skautów na terenie bitew pod Krakowem. Akcya niezwiązana jednolitym wątkiem opowiadania, ani intrygą, ogranicza się do scen i obrazów luźnie z sobą związanych, bardzo naiwnie kreślonych w duchu i na poziomie pojęć dziatwy szkolnej, dla której jest przeznaczoną.

W pierwszym akcie rozgrywają się sceny organizowania się młodzieży, śpiewy i ewolucye skautów, w drugim mamy obraz życia mieszczańskiego w Krakowie, w listopadzie wśród odgłosu strzałów armatnich, w trzecim wreszcie wzruszające sceny znoszenia rannych żołnierzy przez młodzież skautową. Wprowadzenie trzech żołnierzy Polaków, walczących przeciw sobie w trzech armiach, a mianowicie niemieckiej, rosyjskiej i w szeregach Legionów, splata się w obraz wzruszający serdecznym nastrojem.

W tekst wplecione są liczne pieśni, które dziatwa męska i żeńska śpiewa kolejno chórem w takt melodyjnej muzyki.

Sztuka „Z ciemnych dni" wartości literackiej nie posiada, ani też warunków utrzymania się na scenie ale jako okolicznościowa próba widowiska aktualnego, wprowadzającego nastroje chwili współczesnej, może być usprawiedliwioną. Niestosownym jednak był pomysł odegrania tego widowiska na scenie teatru miejskiego, gdyż scena, teatr i kulisy, nie są terenem odpowiednim dla popisów młodzieży szkół ludowych, choćby te popisy nawet były tak starannie przygotowane pod względem muzycznym i ansamblowym, jak to wczorajsze przedstawienie, reżyserowane przez p. Jednowskiego, a przygotowane przez p. Isepp'iego i Woźnego, którym za trud podjęty szczere należy się uznanie.

Przedstawienie „Z ciemnych dni" będzie powtórzone dzisiaj po południu.

W. Pr.

Zapasy o Czerniowce.

„N. Wiener Tagblatt" ogłasza obszerny telegram swojego korespondenta z wojennej kwatery prasowej, omawiający walki, toczące się od kilku dni w obszarze Czerniowiec. Telegram ten brzmi:

Czerniowce, 14 czerwca.

Od czterech dni toczy się zacięta walka o Czerniowce. Cofnięcie z powodu znanych już faktów, naszego frontu między Dniestrem a Prutem biegnącego, pociągnęło za sobą w następstwie przejściowe opróżnienie także naszych pozycyj, położonych w kierunku północno-zachodnim od Czerniowiec. Stało się to w sobotę 10 b. m. Opróżnienie tych pozycyj nastąpiło **bez walki**, a ich załoga, która trwała na swych wysuniętych stanowiskach przeszło od roku, cofnęła się na nowe pozycye, **położone w dolinie Prutu**, w najbliższem sąsiedztwie Czerniowiec.

Z tą samą jednak chwilą Czerniowce stały się terenem zaciekłych walk. Wstępne walki o posiadanie miasta **rozpoczęły** się w pierwszy dzień Zielonych Świąt. W przeddzień tego historycznego momentu pojawiło się na murach miasta następujące obwieszczenie czerniowieckich władz policyjnych:

„Zwraca się uwagę ludności, że **miasto Czerniowce może się znaleźć** w niedzielę 11 b. m. **pod ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi**".

Ludność ostrzeżenie to zrozumiała. Natychmiast po jego pojawieniu się rozpoczęła się ogólna ucieczka z miasta. Znaliśmy już Rosyan i dlatego nikt nie chciał się narażać na niebezpieczeństwo życia pod rządami rosyjskiemi.

Były to **wstrząsające dni. Wszyscy chcieli uciekać z miasta**, pełnego straszliwego, **ogłuszającego huku**. Rosyanie rozpoczęli bowiem właśnie gwałtowne ostrzeliwanie miasta z przeciwnego brzegu Prutu. Pociski rosyjskie **padały gęsto w dolną część miasta** i w okolicę dworca kolejowego. W mieście **wybuchła straszliwa panika**. Od czasu do czasu pocisk rosyjski **padał na jakiś zamieszkały dom.**

Nasza artylerya pracowała również **bardzo dzielnie**. Tak minęła niedziela. Noc była względnie spokojna. W poniedziałek walka toczyła się dalej.

Rosyanie ostrzeliwali w dalszym ciągu **nasze pozycye**, ponieważ jednak nie bardzo zważali na celność swych strzałów, **przeto pociski padały przeważnie na miasto**. Cała dolina Prutu **oraz miasto Czerniowce zamieniły się w pole bitwy**. Pociski rosyjskie padały coraz gęściej. Tu i ówdzie padał granat, **który wywoływał pożar**. Chmury dymu przesłaniały chwilami cały widnokrąg. Kilka nieprzyjacielskich granatów **padło na zabudowania stacyi kolejowej**, powodując tam **poważne szkody**. W innym punkcie miasta padł granat nieprzyjacielski **na skład drzewa**, w którym **wzniecił pożar**. Nieliczni, pozostali w Czerniowcach jego mieszkańcy, **krążyli chyłkiem po ulicach**, zadając sobie jedno pytanie: Czy miasto wytrzyma to przesilenie?

Nadeszła w końcu druga noc. W magistracie obradowało w permanencyi kollegium miejskie.

W nocy z poniedziałku na wtorek Rosyanie chcieli napaść na miasto, przypuszczając do niego szturm **od strony północno-wschodniej**, gdzie terytoryum Czerniowiec przylega tuż prawie **do granicy rumuńskiej**. O północy rozpoczęły baterye rosyjskie **straszliwe ostrzeliwanie miasta**. Wszystko, co żyło, zerwało się z łóżek. Błyski wybuchających pocisków nieprzyjacielskich zamieniły noc w jasny dzień. Niebawem **ruszyły kolumny piechoty rosyjskiej, która wkroczyła na terytoryum rumuńskie**, aby w ten sposób **obejść** nasze pozycye. Na terytoryum rumuńskiem spotkali się jednak Rosyanie **ze zbrojnym oporem**. Między piechotą rosyjską a silnemi strażami rumuńskiemi **przyszło do formalnej walki**, w czasie której **23 żołnierzy rumuńskich zostało zranionych**.

Tymczasem nie próżnowały i nasze baterye. Ogień naszych dział spowodował w szeregach nieprzyjacielskich **olbrzymie straty**. Rosyanie **zdołali dojść do Prutu, dalej jednak już nie byli w stanie się posunąć. Setki zwłok płynęły Prutem, inni padali masami pod ogniem naszych dział.** Szturm rosyjski, przeprowadzony przy użyciu bardzo wielkich sił, **został w końcu odparty.**

We wtorek przed południem działa nasze **grzmiały dalej** — bez przerwy — i to tak skutecznie, że **udaremniły ponowny szturm**, przygotowany przez Rosyan na jeden z naszych przyczółków mostowych. Walka o posiadanie Czerniowiec jednak się nie zakończyła. **W nocy z wtorku na środę rozszalało się nad miastem istne piekło.** Rosyanie bombardowali wprost z szaleństwem nasz przyczółek mostowy Żuczka. **Całe miasto trzęsło się w posadach.** Jednak i ten atak nie przyniósł Rosyanom **najmniejszego sukcesu.** Niebawem nasi dzielni obrońcy przeszli do kontrataku. Wywiązała się straszliwa, **niesłychanie zaciekła walka wręcz.** Rosyanie, którzy szli do ataku w 16 szeregach, **zostali formalnie zgnieceni**, a ich rezerwy, napływające bez przerwy na plac boju, **zostały w końcu zepchnięte aż do Sadagóry.**

Walka toczy się dalej. Gorycya otrzymała towarzysza niedoli. Jesteśmy jednak wszyscy przekonani, że i to przesilenie, jakie zawisło nad Czerniowcami, niebawem przeminie.

Wojna.

Generał bułgarski o ofenzywie rosyjskiej.

Budapeszt, 18 czerwca.

»A Nap« donosi z Sofii: Tutejszy dziennik »Mir« ogłasza rozmowę swego współpracownika z pewnym generałem bułgarskim, doskonałym znawcą stosunków rosyjskich, na temat obecnej ofenzywy rosyjskiej. Generał ten oświadczył:

Obecna ofenzywa rosyjska nie może doprowadzić do poważniejszych rezultatów. Rosyjskie kierownictwo wojskowe planowało wielką ofenzywę dopiero na koniec lipca. Ofenzywa ta została jednak przyspieszona a to z powodu rozpaczliwego położenia, w jakiem znalazły się Włochy z powodu zwycięskiej ofenzywy, podjętej przez wojska austro-węgierskie w południowym Tyrolu.

Jednym z bardzo poważnych względów, które skłaniały Rosyę do podjęcia zamierzonej wielkiej ofenzywy dopiero z końcem lipca, był fakt, że rozmaite maszyny wojenne, zwłaszcza maszyny do szybkiego budowania dróg, wysłane z Ameryki, znajdują się dopiero w drodze do Archangielska i Władywostoku. Maszyny te dla armii rosyjskiej posiadają bardzo wielkie znaczenie, bez nich szybkie wybudowanie linij etapowych jest niemożliwe, a co za tem idzie, regularne zaopatrywanie armii w amunicyę i żywność jest ogromnie utrudnione.

Ponadto Rosya do tej pory nie otrzymała jeszcze zamówionych w Japonii i w Ameryce 29-centrymetrowych moździerzy. Moździerze te nadejdą do Rosyi dopiero za kilka tygodni.

Zatonięcie torpedowca angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 czerwca.

(Biuro Reutera). **Kontrtorpedowiec »Eden« zderzył się ubiegłej nocy w kanale i zatonął**, 31 ludzi załogi wyratowano. Kapitana i dwu innych oficerów brak.

O bitwie na morzu Bałtyckiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 18 czerwca.

(Urzędownie). W nocy z dnia 13 na 14 bm. nasze łodzie torpedowe zaatakowały na morzu Bałtyckiem parowce nieprzyjacielskie, jadące pod osłoną wojska. W ciągu walki z okrętami nieprzyjacielskimi zatopiliśmy dwa krążowniki pomocnicze. Załogę tych krążowników wzięliśmy do niewoli. Nie ponieśliśmy ani strat an żadnej szkody. W ciągu walki okręty nieprzyjacielskie zwróciły się w kierunku wód szwedzkich, tak, że nie mogliśmy ich ścigać.

Uwaga Biura Wolffa: W sprawie powyższej wiadomości dowiadujemy się ze strony miarodajnej, że sprawozdanie rosyjskie pełne jest zwykłych przesad rosyjskich. Żadnej łodzi torpedowej niemieckiej, czy też okrętu podobne

go do typu łodzi torpedowej lub wogóle okrętu wojennego (z wyjątkiem okrętu pomocniczego »Hermann«, jak to już ogłoszono), jak również żadnego okrętu handlowego nie utraciliśmy. Rozbitkowie okrętu pomocniczego »Hermann«, wspomniani w powyższem sprawozdaniu, wzięci zostali na własne okręty.

Świnoujście, 18 czerwca.

Onegdaj w nocy przywieziono tu zwłoki 13 marynarzy, którzy na pokładzie wojennego okrętu pomocniczego »Hermann« na wybrzeżu szwedzkiem śmierć znaleźli. Jedenastu z nich pochowano dziś na tut. cmentarzu, dwu przewiezionych będzie do miejsca rodzinnego.

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 czerwca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych: Rosya, dnia 15 czerwca 1916.

Na froncie nad Dźwiną na południowy zachód od jeziora Narocz rozwinęła artylerya nieprzyjacielska w kilku miejscach żywą czynność. Niemcy próbowali następnie wyjść ze swych okopów, zawsze ich jednak odparto.

W okolicy Baranowicz wywiązały się miejscowe walki, w ciągu których wzięliśmy kilka okopów nieprzyjacielskich. Kontratak niemiecki zmusił nas do powrócenia do rowów naszych, z których wyszliśmy.

Ofenzywa generała Brusiłowa wczoraj dalej trwała. W rozmaitych częściach frontu znowu wzięliśmy jeńców do niewoli i zabraliśmy łup wojenny. Nieprzyjaciel w dalszym ciągu wykonywał kontrataki w kilku miejscach i na nowym obszarze się usadawia.

Ze sprawozdań uzupełniających, które obecnie nadeszły, wynikają następujące liczby jeńców i trofeów wojennych: Jeden generał, trzech komendantów pułków, 2.467 oficerów, 5 lekarzy pułkowych, mniej więcej 150.000 żołnierzy, 163 działa, 266 karabinów maszynowych, 131 miotaczy bomb i 32 minierki.

Gratulacye króla włoskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 18 czerwca.

(Ag. tel. petersburska). Car otrzymał następujący telegram od króla włoskiego: Wraz z całym narodem włoskim żywię w duchu i uczuciu głęboki podziw dla potężnej ofenzywy twoich wojsk. Przesyłam ci najserdeczniejsze i najprzyjaźniejsze życzenia szczęścia. W przekonaniu, że wspólne wysiłki doprowadzą do ostatecznego sukcesu proszę cię, byś przyjął zapewnienie, że przyjaźń moja jest niewzruszona. Wiktor Emanuel.

Straty francuskie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 czerwca.

Lord Norteliffe w publicznie wygłoszonej mowie powiedział: **Straty francuskie poniesione dotąd w wojnie są większe, aniżeli to wiedzieli Anglicy.** Mowca zaniepokojony jest **stałem posuwaniem się Niemców koło Verdun.**

Tajne posiedzenie Izby francuskiej.

Bazylea, 18 czerwca.

»Basler Nachrichten« donoszą, że tajne posiedzenie Izby francuskiej potrwać ma trzy dni. Rząd wydał z tej okazyi nadzwyczajne zarządzenia. Wszystkie bramy Pałacu Burbońskiego będą przez cały czas obrad zamknięte. Dziennikarze otrzymali dla siebie osobną salę, zamknięto im jednak dostęp do kuloarów. W osobnej sali zgromadzą się przedstawiciele ministerstw, którym ministrowie udzielać będą z sali posiedzeń Izby telefonicznych wskazówek. Protokół stenograficzny, który prowadzony będzie przez generalnego sekretarza Izby, zostanie po posiedzeniu opieczętowany i złożony w archiwach Izby.

Na porządku dziennym znajduje się interpelacya dep. Favre'a która brzmi: »Jakie przyczyny spowodowały **niedostateczną zresztą obronę Verdun** w 19-tym miesiącu wojny? Kto ponosi za to odpowiedzialność?«.

Złagodzenie cenzury w Niemczech.

Berlin, 18 czerwca.

Dzienniki tutejsze ogłaszają pismo, nadesłane przez kanclerza Rzeszy niemieckiej w odpowiedzi na memoryał, wniesiony przez Związek prasy niemieckiej, w sprawie cenzury. W piśmie tem oświadcza kanclerz między innemi, że **zgadza się z wnioskami przedłożonymi przez związek prasy w sprawie cenzury,** poczem oświadcza:

Zarządzenia cenzury, poza sprawami natury czysto wojskowej, uważam za uzasadnione tylko w tym wypadku, jeżeli mają na oku sprawę, której wszyscy służymy: doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca. Na nieograniczoną swobodę w omawianiu celów wojennych zgodzić się ku wielkiemu ubolewaniu, co prawda, nie mogę, **jest jednak mojem życzeniem, by cenzura działała także w tym kierunku jak najłagodniej. Zarządziłem już zresztą, aby wszystkie władze porozumiały się z sobą co do postanowień złagodzenia cenzury, które zamierzam przeprowadzić o ile dotyczy ona także spraw politycznych.**

W końcu zwraca się kanclerz Rzeszy do związku prasy z propozycyą wypracowania pewnych praktycznych zarządzeń i doręczenia ich kancelaryi Rzeszy.

Demonstracye przeciw koalicyi w Atenach.

Berlin, 18 czerwca.

»Vossische Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Londyńskie »Times« ogłaszają opowiadania naocznych świadków o wielkich zaburzeniach, których widownią były Ateny w ubiegły poniedziałek. Po paradzie wojskowej, która odbyła się w obecności króla greckiego, ogromne tłumy ludności udały się przed hotel Grand Bretagne, w którym mieszka kilkudziesięciu urzędników angielskich i francuskich i urządziły tam **burzliwą demonstracyę.** Z pod hotelu pociągnęły tłumy przed budynki dzienników, sprzyjających koalicyi. »Patris«, »Hestia«, »Ethnos«, »Neon Asty« i »Kirix«, przed którymi urządziły **również wielkie demonstracye oraz wybili wszystkie szyby w oknach.** Przed redakcyami **przyszło nawet do strzelaniny. Z tłumu demonstrantów posypał się do okien redakcyi grad kul. Z redakcyi odpowiedziano również kulami.** Demonstracya ta trwała do późnego wieczora.

W nocy strażnik **policyjny grecki napadł na jednego z członków poselstwa angielskiego i usiłował przebić go bagnetem.** Dyplomata z trudem tylko uratował życie — spieszną ucieczką.

»Times« twierdzą, że demonstracye te urządzone zostały z inicyatywy rządu greckiego.

Zamach na angielski pociąg amunicyjny.

Rotterdam, 18 czerwca.

Podróżni, którzy tu przybyli z Londynu, opowiadają, że w pierwszy dzień Zielonych Świąt powstańcy irlandzcy **wysadzili w powietrze angielski pociąg wiozący wielkie zapasy amunicyi,** jadący z Dublina do Dundee. **Pociąg eksplodował ze straszliwym hukiem.** W czasie katastrofy zginęło lub zostało zranionych 30 żołnierzy angielskich, towarzyszących pociągowi jako eskorta.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lugano, 18 czerwca.

Wczoraj rano odczuto silne trzęsienie ziemi **w Rawennie, Rimini, San Martino, Cattolica, Ankonie i sąsiednich miejscowościach.** Trzęsienie spowodowało panikę i poważne uszkodzenia domów.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

✝

Z Donhaiserów

Stanisława Zacharewiczowa

żona administratora dóbr

przeżywszy lat 38, po krótkiej, a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 16 czerwca 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Czapskich L. 1 na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę d. 18 b. m. o godzinie 3-ciej po południu.

Na ten obrzęd w głębokim smutku pozostały mąż z dziećmi i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek, dnia 19 b. m. o godzinie 9½ rano w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Artur Russanowski

przeżywszy lat 62 zasnął w Bogu w kwietniu 1916 roku na Podolu Rosyjskiem, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku córka i zięć.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

Za spokój duszy ś. p.

Henryka Dąbrowskiego

chorążego c. i k. I. pułku artyleryi polnej

zmarłego z ran w Jarosławiu, odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 9 rano w kaplicy cmentarnej

Nabożeństwo żałobne

jako w pierwszą rocznicę śmierci, poczem odbędzie się przeniesienie zwłok do grobowca rodzinnego.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.